Stracone szanse poprawy?

Kategoria: Felietony
Opublikowano: niedziela, 28, kwiecień 2019 22:26
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 2049

W piątek rozpoczął prace pod patronatem Premiera oświatowy okrągły stół. Ma on posłużyć dyskusji o polskiej oświacie i o przyszłości polskiej szkoły. Niewątpliwie taka dyskusja jest potrzebna; nie sposób jednak nie przypomnieć, że rozpoczynana jest ona właśnie w momencie w którym finalizowana jest wprowadzona naprędce wcześniejsza reforma. W ten sposób wóz został postawiony przed koniem – najpierw arbitralnie wprowadzone zostały zmiany, a dopiero potem dyskutuje się o tym jak poradzić sobie z ich konsekwencjami.

Tymczasem oświata – podobnie jak każdy system wymagający wielu lat pracy do uzyskania końcowego efektu – nie może być permanentnie zmieniany. Oczywiście nie jest tak, że ma być traktowany jako niezmienny. Nowe czasy przynoszą zarówno nowe modele funkcjonowania społeczeństwa, jak i nowe rozwiązania technologiczne. Szkoła musi za nimi nadążać, jeśli nie chce stać się skansenem wypuszczającym ze swoich murów kolejne roczniki niedostosowanych do wyzwań współczesności uczniów. Reformy są zatem niezbędne – ale powinny one być konsekwencją racjonalnych przemyśleń opartych o najnowsze wyniki badań.

Nie należy się oszukiwać. Reforma likwidująca gimnazja tego warunku nie spełniała. Była po prostu realizacją podjętej ze względów czysto politycznych decyzji. Oczywiście reforma gimnazjalna przed 16 laty budziła emocje; w niektórych środowiskach funkcjonowanie gimnazjów do dziś budziło zastrzeżenia. Znosząc je nie pomyślano jednak nie tylko o tym, że wrosły one już w lokalny pejzaż, ale również o tym, że pełnią ważną funkcję społeczną.

Małe wiejskie szkoły mają wiele zalet. Mają też jednak wady – przede wszystkim nie są w stanie w sposób systematyczny przekazać wiedzy z przedmiotów ścisłych - tych, które w dzisiejszym świecie są coraz bardziej istotne. Po prostu ze względu na uwarunkowania finansowe nie jest możliwe wyposażenie małych szkół w dostatecznie nowoczesne pracownie. Gimnazja pełniły zatem bardzo ważną rolę – wyrównywały szanse edukacyjne dzieci pochodzących spoza dużych ośrodków miejskich. Po trzech latach edukacji gimnazjalnej młodzi ludzie z zupełnie innym potencjałem mogli wkraczać w progi szkół średnich. Przekształcenie gimnazjów w szkoły podstawowe – bo co do zasady do tego doszło – oznacza tylko pogłębienie zróżnicowania. W większych miejscowościach, w tym wsiach gminnych, uczniowie będą się uczyli do klasy ósmej w nowoczesnych budynkach z doskonałym zapleczem sportowym; w mniejszych wsiach – w niekoniecznie tak dobrych warunkach.

Równie problematyczna była reforma programowa. Współcześnie mniejsze znaczenie ma przyswojenie wiedzy encyklopedycznej. Relatywnie łatwo jest ją pozyskać z innych źródeł. Niezbędna jest natomiast umiejętność krytycznego analizowania źródeł i odszukiwania związków przyczynowo-skutkowych. Po prostu myślenia, na które w obecnych programach nauczania zaczyna brakować czasu.

Zarówno likwidacja gimnazjów, jak i reforma programowa nastąpiły bez realnej dyskusji. Organizacja okrągłego stołu obecnie nie jest zatem efektem przekonania o jego potrzebie, tylko skutkiem strajku nauczycielskiego i narzędziem do potrzymania narracji, że przecież poważne rozmowy na temat spełnienia postulatów nauczycieli się toczą.

Spodziewam się jednak, że dynamika rozmów będzie niewielka – z tej przyczyny, że protest zakończył się porażką. Strajk nauczycieli był najlepszym przykładem jak można przegrać wygraną sprawę. Wydaje się, że organizatorzy zlekceważyli determinację rządu, w konsekwencji czego popełnili kilka istotnych błędów.

Phoca PDF

Przede wszystkim był to błąd komunikacyjny. Głównym przesłaniem jakie przebiło się do opinii publicznej była walka o podwyżki, a jest to postulat, który w umiarkowanym stopniu może zjednać powszechne poparcie. Tymczasem problemów oświaty nie rozwiąże powszechna podwyżka. Z bardzo prostej przyczyny – przez minione lata często mieliśmy do czynienia z selekcją negatywną do zawodu nauczyciela. Dotyczy to zwłaszcza dużych miast, gdzie dla młodych ludzi otwarte były różne drogi kariery, zwykle zdecydowanie bardziej korzystne finansowo. Do szkół trafiali zatem przede wszystkim fanatycy zawodu czujący powołanie oraz ci, którzy nie potrafili znaleźć innej pracy. W przypadku tych drugich skokowa nawet podwyżka niekoniecznie poprawi jakość nauczania. Potrzebne jest zatem powiązanie wynagrodzeń z wynikami osiąganymi przez poszczególnych nauczycieli oraz uelastycznienie zatrudnienia. Dobra płaca – tak, ale za dobrą pracę. To jednak wymaga gruntownej zmiany Karty Nauczyciela, a nauczycielskie związki zawodowe niekoniecznie były skłonne jasno to powiedzieć.

Drugim błędem było przelicytowanie. Brydżyści doskonale wiedzą co to jest blef. Dyplomatów uczy się, że istotniejsza jest sama groźba, niż próba jej zrealizowania. Wynika to z tego, że przy próbie realizacji możliwe są tylko dwie sytuacje – albo udaje się groźbę zrealizować i wygrywa się główną wygraną, albo ponosi się spektakularną porażkę i przegrywa się wszystko. Organizowanie strajku w czasie egzaminów ma sens wówczas, gdy potrafi się zapewnić taki poziom zorganizowania, że egzaminy się nie odbędą. Po pierwszym dniu, w którym egzaminy powszechnie się nie odbywają natychmiast wzrasta wola rządzących do zawarcia kompromisu. Gdy broń masowego rażenia okazuje się niewypałem nie pozostaje nic innego jak wywiesić białą flagę. Co właśnie nastąpiło.

A to oznacza, że niekoniecznie doczekamy się w najbliższym czasie odnowienia obrazu polskiej szkoły. Ze szkodą dla kolejnych pokoleń.

Phoca PDF